

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 30 .
 miesięcznie - 45 .
Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 50 .
Zagranicą 8 rb. rocznie.
[Zmiana adresu poczty 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60
Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administracji 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEN:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wierzchu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

KSIEGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

W L U B L I N I E

została przeniesiona

została przeniesiona

do gmachu Hotelu Europejskiego.

Szkoła, a chwila obecna.

Dobiegamy końca sierpnia, już więc nie tygodnie, a dni tylko oddzielają nas od daty rozpoczęcia zajęć szkolnych. Tymczasem cóż się dzieje? żadnych przygotowań, żadnego usiłowania w kierunku uruchomienia szkoły naszej w mieście niewiadać.

Czy to brak zrozumienia obowiązku, czy też bezradność, — na razie orzec trudno. A jednak... nad sprawą rozpoczęcia zajęć powakacyjnych nam nie wolno z lekkim sercem przechodzić do porządku dziennego dla tego jedynie, że nagromadzone chwilowo przeszkody wydają się nam nieprzewidywanymi.

Czyż rzeczywiście wolelibyśmy tysiące naszych dzieci skazać na ogłupiającą bezczynność, wytrącić je z równowagi duchowej, rzucać na pastwę ulicy, niż zmuszać ich do pracy, na razie może nawet bardzo trudnej, ale bądź co bądź wykonalnej, do której wzywa nas głos rozsądku i o którą upomina się sumienie nasze obywatelskie.

Przypuśmy, że dalsze wypadki uniemożliwią normalny bieg życia szkolnego w zakresie dotychczasowym, to i wówczas nawet nie jesteśmy zwolnieni od obowiązku zasadniczego utrzymywania szkoły w granicach możliwości.

To jest, jeżeliby otwarcie wszystkich szkół w terminie przewidzianym okazało się niewykonalnym, to jednak niepodobna wyobrazić sobie takich warunków, aby przy dobrych chęciach kierownika szkoły nie udało się osiągnąć choćby częściowego jej uruchomienia. W żadnym zaś razie nie wolno nam i w tej dziedzinie pracy społecznej iść po linii najmniejszego oporu i być tylko biernymi świadkami rozwielmożniającego się bezład.

Smieemy stwierdzić, że upatrywanie przyczyny obecnego odrętwienia w braku

środków materialnych jest argumentem zbyt słabym, aby go na serjo traktować. Ofiarność społeczna na cele oświatowe nigdy dotąd nie zawodziła, chociaż w ciągu 9-cio letniego okresu istnienia szkoły przeżywaliśmy chwile bardzo ciężkie, więc i teraz potrzebny fundusz znajdzie się niezawodnie, byleby tylko chciało i umiano do ofiarności tej się odwołać. A że nauczycielstwo nasze, jak słyszeliśmy, pragnie dopomóc szkole przez obniżenie dotychczasowej normy wynagrodzenia za pracę, więc i zadanie samo znakomicie się przez to upraszcza.

Nie będziemy przesadzali, czy i w jakim stopniu piecza nad utrzymaniem szkolnictwa naszego w obecnym momencie leży, na równi z innymi sprawami, w zakresie działalności Komitetu obywatelskiego, o tym niech decydują inni, nam chodzi jedynie o to, aby zaznaczyć, że dbałość o wznowienie pracy szkolnej obowiązuje całe społeczeństwo, w pierwszym zaś jego rzędzie — kierowników szkoły, i że niezaspokojenie dzisiejszych jej potrzeb — na jutrze naszym narodowym pomóc się może okrutnie.

K. T.

W O J N A.

W Belgji.

Depesze doniosły, że wojska francuskie odparły pod Dinand piechotę i jazdę niemiecką, popieraną przez mitraljezy i że Niemców wielu zginęło i potopiło się. Wzmianka o piechocie świadczy, że nie była to rekonensansowa utarczka, ale już jeden z epizodów poważnych operacji wojennych. Wobec tego Dinand nad Meuzą na południe od Namur, o trzy stacje od granicy francuskiej, i miasta Givet jest najdalszym punktem, do którego dotarły siły niemieckie okrążające Leodjum od po-

łudnia i posuwające się południowym brzegu Meuzy aż do Huy, a stamtąd na południe przez Modave.

Dotychczas przypuszczano, że armja francuska skupia się dokoła Charleroi: tak zapewne sądzili i Niemcy którzy zamiast posuwać się na Namur zwrócili się na Dinant, ażeby okrążyć lewe skrzydło armji francuskiej.

Okazuje się, że próba okrążenia nie powiodła się i że Francuzi byli przygotowani na zagrozenie Niemcom pochodu na Charleville. Należy przypuszczać, że atak nastąpił zarówno od strony Mariembourg jak i od strony Givet.

Wyparci z linii Tirlemont-Landen Niemcy zmuszeni zostali do odwrotu na północ, na linję Geet-Betz, Haelen, Diest przy rzece Demer, w północno zachodnim kierunku od St. Truyen. O dalszych losach tego skrzydła armji niemieckiej w Belgji nie ma wiadomości.

Opór, stawiony przez armję koalicyjną, obral sobie za linję obronną okolice toru kolejowego Tirlemont-Namur-Dinant, przy czem Charleroi stanowi zapewne punkt centralny skupienia jądra armji koalicyjnej.

Dalszy rozwój zdarzeń w znacznym stopniu zależy od Holandji. Jeżeli Holandja będzie strzegła poważnie swojej neutralności przeciw obu stronom walczącym, prawe skrzydło niemieckie z pod Diest i Hasselt jest może prawie zgubione, ale i o okrążeniu go przez wojska belgijsko-angielskie nie może być na razie mowy. Zupełnie inny jednak przebieg będą miały wypadki, jeżeli Francja i Anglja nie będą się liczyły z neutralnością Holandji i jeżeli pogwałcą terytorjum holenderskie tak samo, jak Niemcy pogwałciły terytorjum belgijskie. Wtedy, zwłaszcza wobec ściągania wojsk ku południowi, z prawego skrzydła na lewe, droga króla Alberta do Kolonji będzie otwarta i teatr wojny będzie się przenosił na Westfalję, w okolicy Monastyru, Hamm i Unny.

Wyprzedaż Cygar

od rb. 1 kop. 50 do rb. 10 za 100 sztuk
po cenach fabrycznych

oraz Tytoniu i Machorki
w Składzie wyrob. tabaczych

D. Rotkbauma

LUBLIN, ulica KOWALSKA № 3.

Wrażenia z Ciechocinka.

(Korespondencja własna „Kurjera“)

Sezon zapowiadał się doskonale. Na ostatnie dni lipca i pierwsze—sierpnia wyznaczone były wszystkie główne zabawy i atrakcje sezonowe. Nie pogodziło się z tem Fatum...

Z nieznanym nikomu przyczyn, niespodziewanie zabrano nam w niedzielę 2 b. m. orkiestrę wojskową, grywającą u nas stale, nie ze szkoda w prawdzie dla kuracjuszy, zastąpiła ją bowiem orkiestra teatralna, pod batutą p. Feliksa Kagana znacznie wyżej stojąca pod względem artystycznym, choć w zespole nieco za szczupłym. W dni następne masowo zaczęli wyjeżdżać oficerowie i wogóle wojskowi, których było tutaj kilkadziesiąt, tak, iż po dwu dniach nikogo z nich nie było widać w parku.

Już to rzucano pewne poszlaki na niepewność sytuacji. I oto we czwartek 6 b. m. wieczorem doleciała nas wieść o mobilizacji w Rosji. Wieść ta wywarła na wszystkich nader przygnębiające wrażenie. Zewsząd dawały się słyszeć krzyki: „uciekajmy, bo zginieć zdala od swoich!“ Starania ze strony władz administracyjnych jak i Zarządu zakładu, aby wpłynąć uspokajająco na i tak zdenerwowaną publiczność, spełziły na niczym.

Zawrzało w dworkach Ciechocińskich. Każdy śpiesznie pakuje rzeczy i w niesłychanym zdenerwowaniu wszyscy dążą w jedną stronę, starając się nawzajem prześcignąć... na stację. Tutaj niewiadomo wprost w jakim sposobem przedostać się na peron. Wszystkie sale i przejścia napchane rozpaczającymi głośnie gośćmi, do kasy biletowej dostać się nie sposób, to samo, a nawet gorzej jeszcze przy kasie bagażowej. Jednym słowem: zjawisko, jakiego sobie mieszkańcy starego Ciechocinka nie przypominają... Lecz sytuacja staje się co raz groźniejsza, ponieważ ranne dwa pociągi nazajutrz w piątek nie nadeszły. Fakt ten pomnaża jeszcze bardziej liczbę chętnych wyjazd.

du. Na peronie przepelnienie: kobiety z małymi dziećmi na rękach siedzą i lamentują, modlą się i t. d. Wreszcie koło godziny 4-ej po połnadszedł pociąg osobowy. Nie zdążyli nawet wysiąść ci przyjezdni, a już wszystkie wejścia zajęte przez zdobywców „miejsca“, niektórzy nawet oknami wzięli, małe dzieci również tym sposobem umieszczano w wagonach. Gorzej było w sobotę 8 b. m. gdyż przez cały dzień pociągi nie nadchodziły. Dopiero około 6 wieczór przyszedł pociąg towarowy, bardzo długi.

Konduktorzy przybyli tym pociągiem twierdzą, iż jest to już „ostatni pociąg“. Zaniepokojeni tą nowością zainteresowaliśmy w tej sprawie pana zawiadowcę stacji i, który zapewnił nas, że poczynając od najbliższego poniedziałku pociągi kursować będą trybem normalnym. Koło 10-ej wieczorem nadszedł drugi towarowy pociąg, który został szybko wypełniony ludźmi. Pociągiem tym również wyjechała, jak później okazało się władza administracyjna. Poczta i telegraf zabrano jeszcze w piątek, nie wypłacono zaś nadesłanych pieniędzy od czwartku.

Nazajutrz zrana spieszymy na stację ażeby wcześniej zaopatrzyć się w bilety i miejsca na peronie ale... wejście na sale zamknięte. Życie zamiarło... tory kolejowe i mosty zrujnowane przewody telegraficzne podobny przedstawią widok... Domyśleliśmy się o co chodzi. Niezwłocznie odbyło się zebranie właścicieli wszystkich dworków połączonych z Zarządem, które stworzyło ze swego grona komitet obywatelski.

Utrzymaniem porządku zajęła się ogniowa straż miejscowa, łącznie ze strażą honorową. Komitet wydał odezwę, wzywając gości i mieszkańców do współdziałania w celu utrzymania porządku i spokoju. Dajacy się odczuwać brak monety drobnej zastąpiono bonami, gwarantowanymi przez miejscowych i okolicznych obywateli. Koło god. 5 ej po południu rozeszła się, z szybkością iskry elektrycznej, wieść iż Niemcy przybywają do Ciechocinka. Pobieglismy wszyscy zobaczyć „nowych przybyśców“... Oficer oddziału niemieckiego przejrzał na stacji księgi, dokonał zdjęcia dworca, poczym wypuścił w stronę Torunia dwa gołębie pocztowe, które niósł jeden z żołnierzy w odpowiedniej klatce. Następnie, w towarzystwie, nader licznego tłumu, przeszli przez park i zamknawszy za sobą wyjście do Wisły, odpłynęli łódką do Włocławka. We środę 12 b. m. przybyło znowu 4-ech konnych żołnierzy niemieckich którzy sprawdzili działalność Komitetu i, powierzwszy nadal zarząd Ciechocinka dotychczasowemu jego członkowi, odjechali do Torunia. Zbytecznym jest dodawać, że zrozpaczeni brakiem komunikacji kolejowych, kuracjusze uciekali końmi do Kutna, płacąc za to słono.

Henryk T—um.

Przegląd prasy.

Prasa polska o odezwie do Polaków.

Na odezwę Najwyższego Głównodowodzącego do Polaków odezwało się wiele organów naszej prasy.

Czytelników naszych zaznajamiamy w streszczeniu z temi głosami.

„Kraj“, organ realistów, mówi, że po stu latach „wzajemnego borykania się“

„padły z obu stron wielkie epokowe słowa. Połowie polscy rzekli przedstawicielom rosyjskiego ludu:—pójdziemy w godzinę niebezpieczeństw z wami, bo tak nam każe rozum i tradycja; państwo rosyjskie w odpowiedzi na to przemówiło przez usta Wielkiego Księcia i zwierzchniego dowódcy, obiecując nam Polskę całą i swobodną pod berłem Cesarza rosyjskiego“.

Stwierdzając, że „nie jest dziś czas, by słowo każde ważyć lub czytać między wierszami zobowiązań wzajemnych“, ciągnie „Kraj“ dalej:

„Ważnym jest tylko to, iż te zobowiązania zostały uczynione. Pakt zawarty, dłoń do przymierza wyciągnięta“.

W tym naszym sojuszu rosyjsko-polskim nie może żadnej „przemocy“

„Może być tylko bezwzględna zobowiązana lojalność oparta na rekojmjach niezłomnych. Słowa członka Panującego Domu i wodza naprzód idących wojsk rosyjskich, są z tych rekojmiami najpierwszą. Łączymy je w pojęciach naszych z oświadczeniem, które padło w Londynie, iż wojna ta jest walką w obronie mniejszych ludów od zachłanności wielkich“.

„Kraj“ sądzi, że odpowiedź na odezwę W. Księcia:

„musi się zawrzeć w czynów mądrych i ważkich szeregu, któreby silniej od wszelkich słów jedną ludności Królestwa tego niezłomną wyrażały wolę: w czas prób dziejowych wypełnienia swych obowiązków bez skazy i dochowania całej swej myśli słowiańskiej i wielkim zamiarom bliskich nam pobratymców — wierności“.

Redakcja „Kraju“ powinna jednak zważać na to, aby jej uczucia nie psuły szych wyrazów w zdaniach polskich. Sekundujący „Krajowi“ „Dziennik Polski“ przypomina, że zawsze był „gorącym rzecznikiem tego pojednania na zasadach równości i sprawiedliwości“, a

„wobec ważkich słów Wodza Naczelnego

podejzanego, z wyjątkiem chyba owego systematycznego łączenia się małych grup z wiodącym nas orszakiem.

XX. Pogrzebani żywcem.

Wódz dotrzymał słowa i zaopatrzył nas w obfite i świeże zapasy. Żółwie miały smak wyborny, a kaczki przewyższały jako pieczone najlepsze gatunki naszego dzikiego ptactwa; mięso ich było miękkie, soczyste, i nadzwyczaj smaczne. Prócz tego przywieźli nam dzicy ogromny kosz selerów brunatnych i kolearji czyli ziela leczącego skorbut, a także pełną łódź ryby świeżej i suszonej. Z selerów mieliśmy wyborny przysmak, a kolearja uleczyła wkrótce wszystkich naszych ludzi cierpiących na skorbut. Z innych otrzymanych zapasów wymienić jeszcze muszę rodzaj muszelki okrągłej z kształtu, a smakiem przypominającej ostreyę. Prócz tego mieliśmy dużo raków morskich, ptasich jaj albatrosów, i innych o czarnych skorupach. Zabraliśmy także dużo mięsa z owych świń na cienkich nogach.

Mięso to przesiąknięte było rybim zapachem i dla mnie wstrętne, ale ludzie nasi jedli je z apetytem. D. c. n.

EDGAR ALLAN POE.

PRZYGODY

ARTURA GORDONA PYMA.

Mimo wszelkiej zachęty, nie daliśmy się namówić na skosztowanie owych cudów sztuki kulinarnej, upewniając naszego gospodarza, żeśmy niegłodni po niedawno spożytym sutym śniadaniu.

Gdy już monarcha uraczył się dostatecznie, poczęliśmy go wypytywać, o ile to było możliwym przy nieznanym języku, jakie produkta wydaje ich wyspa, i czy mogą nam być przydatne. Po długich wysiłkach z naszej strony i zużyciu najrozmaitszych środków, by się dać zrozumieć, dopięliśmy nareszcie celu. Too-wit domyślił się o co nam chodzi, i ofiarował się sam nas poprowadzić na pewien punkt wybrzeża, gdzie znajdziemy wielką obfitość łani morskich (jednocześnie pokazał nam jeden okaz tego zwierzęcia). Chwyciliśmy się natychmiast tego projektu, aby przy tej sposobności ująć z łoku, i zaczęliśmy nalegać, by się zaraz w drogę udać.

95

Wyszliśmy więc z namiotu wraz z wódem, w towarzystwie całego tłumu, i skierowaliśmy się na południową kończynę wyspy, w bliskości zatoki, gdzie właśnie stał nasz okręt. Czekaliśmy tam blisko godzinę, zanim nadpłynęły łodzie dzikich. Gdy przybyły, wsiedliśmy w jedną z nich i popłynęliśmy wzdłuż owego wieńca skał podwodnych, o których powyżej pisałem, następnie zbliżyliśmy się do innych skał wysuniętych dalej od brzegu. Tam ujrzeliśmy taką obfitość łan morskich, o jakiej nie marzył z pewnością żaden najstarszy marynarz, zwiedzający archipelagi szerokości południowych, tak jednak wślawnie znaczną ilością owych zwierząt. Napatrzywszy się na nie, doszliśmy do przekonania, że gdybyśmy mieli z sobą 12 statków, to byśmy je mogli wszystkie towarem owym naładować; następnie wróciliśmy na pokład. Jane Guj, pożegnawszy się poprzednio z Too-witem, i wzięwszy od niego obietnicę, że przywiezie nam po upływie 24-ch godzin tyle kaczek i żółwiów galapagos, ile się na jego łodziach pomieści. Zreassumowawszy wrażenia nasze z pobytu na wyspie, doszliśmy do wniosku, że w zachowaniu się dzikich nie było nic

umilknąć winny wszelkie nasze odwieczne skargi i żale, a wzrok oatkowicie należy zwrócić ku przyszłości, którą na nowych należy budować podstawach“.

Narodowo - demokratyczną „Gazeta Warszawska“ pisze:

„Dziejową doniosłość wezwania stanowi to, iż postawiona w nim została w całej rozciągłości sprawa polska. W ciągu stulecia, jakie upłynęło od ostatniego pociągnięcia granic na ziemiach naszych, kilkakrotnie następowały zmiany ustroju politycznego kraju, lecz zawsze były to tylko zmiany, dotyczące jednej z części państwa rosyjskiego, zmiany natury wewnętrznej“.

W odezwie postawiono sprawę polską w całej pełni. „Gazeta Warszawska“ widząc w odezwie Najwyższego Głównodowodzącego „akt państwowy rządu rosyjskiego“, który jest „wyrazem dojrzałej konieczności politycznej. Po stwierdzeniu, że w chwili obecnej mamy do czynienia z wojną podjętą „przeciw niemcom w obronie świata słowiańskiego“ „Gazeta Warszawska“ kończy:

„Widząc po za słowami wezwania Wodza Naczelnego głęboką myśl polityczną i wielką siłę konieczności dziejowej, naród polski wierzy, iż „wybiła godzina, gdy marzenia święte ojców i dziadów mogą się urzeczywistnić“, naród polski wierzy, że w razie pomyślnego wyniku wojny spełni się zapowiedź zjednoczenia ziem polskich i nadania odpowiadającego potrzebom narodu ustroju politycznego, że zbliża się godzina „wskrzeszenia narodu polskiego i jego pogodzenia się braterskiego z Wielką Rosją“.

„Kurjer Warszawski“, pismo dochodowe sądzi nieco inaczej niż „Gazeta Warszawska“:

„Odezwa ta nie jest w ścisłym znaczeniu aktem państwowym; jest to raczej z głębi epokowych nastrojów chwili zaczerpnięte hasło żołnierskie, które wywołać musi także odruchowy, spontaniczny odzew“.

Dalej pisze „Kurjer Warszawski“ wyjątkowo rozsądnie:

„Wielka wojna państw i narodów dopiero się zaczęła i nie czas jeszcze na likwidację jej planu. Wszystko, co teraz mówi się ludom — to hasła, programy, zamiary“.

I przewiduje, że „wyrok opatrności zapadnie potem“:

„Skoro atoli wybije — daj Bóg! — godzina tryumfu prawdy i sprawiedliwości, wszyscy jej obrońcy — wierzmy w to mocne — będą mogli błogosławić zwycięstwu!..

„Dzień“, organ warszawskiej dezorientacji umieścił artykuł p. t. „Przedświt“ w którym najpierw przedrukował znaną odezwę do Polaków, a później Najwyższy telegram, jaki otrzymała szlachta mińska. Wreszcie mamy w tym artykule głosy z gazety „Nowoje Wremia“ i „Rieczy“.

„Nowa Gazeta“ w artykule „Wezwanie do Polaków“ słusznie stwierdza, że odezwa do nas jest zapowiedzią wojny ofensywnej z Niemcami.

„Nie ulega wątpliwości, że porażka Prus otworzy nowy rozdział w historii Europy. Co na tych kartach o Polsce pisać się będzie, nie wiemy i teraz przewidzieć nie jesteśmy w stanie.“

Mamy tylko optymizm naturalny ludzi, którzy pragną, aby było lepiej.

Wiemy nadto, że każdy jest kowalem swojego własnego losu, że to w przyszłości dalszej lub bliższej ostatecznie stać się musi, co wykujemy własnymi rękami. Dziś pełną dłoń możemy się podpisać na formule angielskiej, którą niewątpliwie jako naczelną kanon nowej etyki międzynarodowej, przyjmą i przyjęły wszystkie narody, walczące obecnie przeciwko potędze Prus pod sztandarem Trójporozumienia: narody silne nie mają prawa czynić z narodami słabszymi wszystkiego tego, co im się podoba“.

Co dotychczas zrobił Komitet Obywatelski.

(Artykuł nadesłany).

Niejednemu się sdało, że z chwilą wybrania komitetu obywatelskiego, już szersze koła społeczeństwa nie mają potrzeby zajmować się kwestją pomocy pozbawionym pracy, bo o wszystkim pomyśli komitet.

Tymczasem komitet może jakiś plan ułożyć, ale wykonać go może tylko przy czynnej pomocy całego społeczeństwa.

Dlatego komitet nie tylko nie chce unikać kontroli społeczeństwa, ale przeciwnie — wszystkie uwagi i wskazówki przyjmie z wdzięcznością.

Codziennie o 11 rano w biurze Komitetu w lokalu syndykatu handlowego wice-prezes Komitetu, p. Śliwiński, będzie udzielał wszelkich informacji co do działalności komitetu i wysłuchiwał wszelkich uwag krytycznych co do niej.

Dotychczas zrobiono co następuje. Wydział informacyjno statystyczny Komitetu zebrał informacje co do pozbawionych pracy,

Wydział pośrednictwa pracy umieścił już około 800 ludzi na robotach wiejskich. Za parę tygodni, gdy rozpocznie się kopanie kartofli, będzie można wysłać na wieś daleko większą ilość robotników.

Wydział ekonomiczny staraniami swoimi umożliwił częściowe puszczenie niektórych fabryk w ruch.

Wydział kobiecy świeżo utworzony stara się o otwarcie możliwie największej ilości szkół i ochronek, a nadto specjalnie stara się o umieszczenie pod opieką sióstr miłosierdzia dzieci rezerwistów wziętych do wojska.

Wydział żywnościowy przystępuje do zakupów znacznej ilości środków spożywczych i opału.

Ale aby to zrobić, potrzeba trzech rzeczy: po pierwsze — pieniądze po wtóre — pieniądze i po trzecie — jeszcze pieniądze

Opodatkowanie społeczeństwa.

W tym celu wydział finansowy ułożył listę wysokości składek przypadających na poszczególne mieszkańców miasta.

Pamiętajmy o tem, że obecnie wszyscy sobie powinniśmy pomagać, bo żaden zamożny dziś człowiek nie wie, co go może spotkać jutro.

I nie wolno czynić zarzutów tej organizacji pomocy, niby z tego względu, że na szerokim świecie, zarówno jak na bliższym — dzieją się lub dzieć się mogą wielkie wydarzenia.

Bez względu, gdzie, skąd i dokąd, jakie wojsko marszeruje, nie możemy pozwolić brać nam samym umierać z głodu.

Dwukroć daje, kto prędko daje. Naprawdę daleko więcej znaczy ofiara dana zaraz i od razu, aniżeli później i na raty.

Gdy Komitet ma od razu większą sumę pieniędzy, to może kupić żywności więcej i taniej.

Do zbierania składek są upoważnieni inkasenci, którzy wzajemnie wydawać będą kwity z podpisami doktora A. Jaczewskiego i p. T. Łaskiewicza.

Wysokość składek

została ustalona przez wydział finansowy z udziałem kilkunastu osób ze wszystkich grup, dobrze obznajmionych ze stanem majątkowym każdego. Starano się też oceniać go jak najskrupulatniej.

Jeżeli zaś ktoś uważa, że zaszła pomyłka, to niech raczy napisać do zarządu komitetu reklamację i uzasadnić ją, a komitet każdą reklamację rozważy.

Składki można płacić czekami na instytucje kredytowe, na imię komitetu obywatelskiego. Czeki te komitetowi będą wypłacone.

Ofiary w naturze

są również bardzo potrzebne i pożądane. Składki komitetu mają być wolne od rekwizycji ofiary te należy składać w syndykacie rolniczym.

Ofiary na szpital dla rannych

w gotowiznie lub naturze należy składać na ręce prezesowej Przanowskiej. Te ofiary niejednemu z naszych braci rannych mogą uratować życie.

Pozwoliłem sobie na napisanie niniejszego szkicu, uprzedzając oficjalne sprawozdanie odezwy komitetu dlatego, że wiem z doświadczenia, iż czytelnicy pism — czytają piąte przez dziesiąte odezwy wszelkich zarządów i komitetów, wiedząc z góry, że one kończą się apelem do kieszeni.

A że kieszeń potrzeba roztworzyć o tym może się każdy przekonać, kto nie poprzestając na niniejszych informacjach, zechce zasięgnąć bezpośrednio wiadomości o działalności komitetu — codziennie o 11 rano w lokalu Syndykatu.

Jeden z członków wydziału informacyjnego.

Z całej Polski.

Odezwa stronnictw. Stronnictwo Demokratyczno Narodowe (N.-D.), Polska Partja Postępowa, Stronnictwo Polityki Realnej (t. zw. „ugodowej“ i Polskie Zjednoczenie Postępowe wydrukowały w pismach następującą odezwę:

Przedstawiciele podpisanych stronnictw politycznych, zebrani dn. 16 sierpnia 1914 r. w Warszawie, witają Odezwę Jego Cesarskiej Wysokości Wodza Naczelnego wojsk rosyjskich do Polaków, jako akt pierwszorzędnej wagi historycznej i wierzą niezłomnie, że po ukończonej wojnie istotnie urzeczywistnią się wyrażane w Odezwie przyrzeczenia i spełnią się marzenia ojców i dziadów naszych, że rozszarpane przed półtora wiekiem ciało Polski złączy się znowu, że znikną granice, dzielące Naród Polski.

Krew Jej synów, wylana we wspólnej walce przeciwko Niemcom, będzie zarazem ofiarą na ołtarzu zmartwychwstania Ojczyzny.

Stronnictwo Demokratyczno Narodowe.
Polska Partja Postępowa.
Stronnictwo Polityki Realnej.
Polskie Zjednoczenie Postępowe.

Zarząd kraju. „Warszawskij Dniownik“ donosi: „Generał jazdy Żyliński, na mocy porozumienia z wyższą władzą wojskową, pozostawił dla siebie zarząd cywilny całego kraju Nadwiślańskiego, upoważniwszy swego pomocnika, lowczego Najwyższego Dworu, Essena, do pełnienia obowiązków generała gubernatora w zakresie spraw bieżących zarządu kraju“.

Magistrat warszawski. W celu dania możliwości wszystkim instytucjom komunikowania się przez dzień cały z magistratem we wszystkich wydziałach ustanowiono dyżury, nie wyłączając i dni świątecznych Dyżurni składający się ze starszego i młodszego urzędnika pełnią obowiązki do godz. 10 wiecz.

Z naszych stron.

Ranni i jeńcy w Lublinie. Wczoraj o godz. 4 pp. przywieziono do lubelskiego szpitala wojskowego spora ilość rannych żołnierzy austriackich, wśród których było wielu Polaków. Kiedy furmanki z rannymi stanęły przed szpitalem natychmiast otoczyły je ciągle wzrastające gromady ludności lubelskiej. Ze wszystkich stron poczęto rannym pomagać czym kto mógł. Dawano chorem pieczywo, owoce, papierosy, wodę i t. d.

Wzbudziła się w sercach ludzkich litość, nie dzieląca ludzi na wrogię armje, pobudzająca jedynie do ulżenia tym doli, dla których jest ona ciężką.

Do wyrazów litości przyłączyły jeszcze gorzkie narzekania na los narodu, którego synowie muszą do się strzelać.

A przez Krakowskie Przedmieście przeciągnął w otoczeniu kazaków cały orszak jeńców wojennych, wśród których było i paru oficerów.

Omdlenie. Wczoraj obok cukierni Semadeniego padł jakiś żołnierz, którym się rychło zajęło dwóch wojskowych lekarzy. Ciężko omdlałego szeregowca przewieziono do szpitala wojskowego.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy zamieszczone we wczorajszym dodatku nadzwyczajnym.

Pod Ejdkunami.

PETERSBURG. (A.P.) Sztab Generalny zawiadamia o odbiciu ataku wojsk niemieckich pod Ejdkunami, złożonych z pierwszej dywizji piechoty z 86 działami.

Odbity atak Austriaków.

PETERSBURG. (A.P.) Urzędownie. Główny Zarząd generalnego sztabu zawiadamia, iż 16 VIII druga dywizja jazdy Austriackiej z dwoma bataljonami piechoty próbowały zawładnąć Włodzimierzem—Wotyńskim.

Nieliczna jednak załoga, bez armat, odpierała w ciągu całego dnia ataki austriaków, prowadzone z różnych stron, przy poparciu swojej artylerji.

Straty wojsk rosyjskich nieznaczące.

Ku wieczorowi Austriacy, poniosłszy znaczne straty, cofnęli się do wsi Zimno.

Nowe barbarzyństwo Prusaków.

PARYŻ. 18 VIII Ministerjum wojny zawiadamia, iż wzięci do niewoli w okolicy Belfort, byli przedmiotem okrutnego znęcania się niemieckich wojsk.

Niemcy gwałtem zdarli z jeńców ubrania i pogнали ich nagich pod kule wojsk francuskich. Innych zaś jeńców Niemcy wrzucali do rowów i wywlekali, wrzucając z powrotem.

Angielska armja rwie się do boju.

LONDYN. 18 VIII (A.P.) Armja angielska jaknajlepiej zaopatrzona we wszelkie przybory i składająca się z najlepszego żołnierza rwie się do boju z Niemcami.

Zachowanie tajemnicy.

LONDYN. (A.P.) Biuro prasy ogłosiło urzędowe zawiadomienie, iż wielobrytański korpus ekspedycyjny, zorganizowany do pełnienia służby cudzoziemskiej wylądował z zachowaniem ścisłej tajemnicy i w zupełnym porządku na terytorjum Francji.

LONDYN. (A.P.) Korzystając z osłabienia cenzury wojennej korespondent agencji ma możność donieść o przebiegu mobilizacji zagranicznego korpusu angielskiego.

Cała mobilizacja i lądowanie odbyły się w takim sekrecie w Anglii i w Boulogne, gdzie wylądowała armja angielska, iż ludność Boulogne nie wiedziała nic o przybyciu generała Frensch'a, dowódcy korpusu.

Informacje o akcji wojennej.

PETERSBURG. (A.P.) Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem komunikacji postanowili w celu powiadomienia jaknajszerszych mas ludności o przebiegu kampanji wojennej, rozpowszechnić bezpłatnie depesze Agencji Petersburskiej w ten sposób, iż poleconem zostało odbijać w drukarniach rządowych i miejskich dowolną ilość kopji depesz agencji i rozsyłać takowe za pośrednictwem służby kolejowej do wszystkich, możliwie najdalszych miejscowości dla rozwieszania każdodziennie w widocznych miejscach na stacjach kolejowych.

Na Adryjatyku.

RZYM. (A.P.) Biuro prasowe donosi, iż eskadra wywiadowcza połączonych flot angielskiej i francuskiej spotkała się na wysokości Antivari austriacką eskadrę.

Bitwa trwała jeden kwadrans i krążownik austriacki „Zrinyi“ i 3 inne statki zostały zatopione. Jeden torpedowiec zdołał umknąć.

Połączona flota znajduje się u wybrzeży Czarnogórze.

Przewaga armji francuskiej nad niemiecką.

PARYŻ. (A.P.) Ministerjum wojny ogłasza, iż na froncie belgijsko francuskim pozycje wojsk francuskich są w dobrym stanie.

Niemcy w Górnej Alzacji wciąż cofają się, jedni na północ a inni na wschód pozostawiając francuzom masę wojennych zapasów, ładunków i wozów.

Potwierdza się, iż w walkach na tym froncie nieprzyjaciel postradał daleko więcej niż dotąd można było przypuszczać.

PARYŻ. (A.P.) Francuzi ciągle prowadzą ofensywę w kierunku Strassburga. Niemieckie wojska w tej okolicy są zdeorganizowane zupełnie.

Wojska francuskie odparły nieprzyjaciela na linii Chambort Belfort na przestrzeni 10—120 kilometrów, umocowawszy się gruntownie w Elzasie i Lotaryngji.

Kronprinz raniony?

PARYŻ (A.P.) Zawiadomienie ministerjum wojny:

W Haadze krąży uporczywie pogłoski o tem, że Kronprinz Pruski jest ciężko zraniony i znajduje się w Aachen, tam że jest i Wilhelm.

Telegramy otrzymane w nocy.

Bitwa pod Kraśnikiem.

PETERSBURG (A.P.) O g. 7 rano piąta austriacka piesza dywizja zaatakowała Kraśnik.

Austriacy pchnęli ogółem do 3-ch pułków piechoty i 4 baterje dział.

Wojska rosyjskie, otrzymawszy posiłki odparły atak i ze swej strony zaatakowały nieprzyjaciela.

Wzięto do niewoli 6 oficerów i około 250 żołnierzy. Bitwa zakończyła się o 7 i pół wieczór.

Wojna w Kolonjach.

LONDYN (A.P.) Wojska angielskie na Złotym brzegu (Afryka zach.) Zniosły oddział niemiecki przy Tagolandzie, zdobywszy masę rannych i 2 pociągi.

Japonia przygotowuje się.

WASZYNGTON (A.P.) Japonja zwróciła się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o przyjęcie, w razie potrzeby, pod swoją opiekę poddanych japońskich.

Siły przeciwników.

PETERSBURG (A.P.) Liczba wojsk, biorących udział w wojnie francusko-niemieckiej, podług zdania miejscowych kół wojskowych, tak się przedstawia: 1 i pół miliona Niemców, a sprzymierzonych, francusko-belgijsko-angielskich, 1,200,000, nie licząc rezerw.

Maeterlink wolontarjuszem!

BRUKSELA (A.P.) Maeterlink, głośny poeta belgijski, wyraził życzenie wstąpić jako wolontarjusz do armji belgijskiej, twierdząc:

„Wszyscy powinni walczyć z Niemcami, jako z wrogiem rodzaju ludzkiego“.

Neutralność Szwecji.

KOPENHAGA. (A.P.) Znany szwedzki deputatowany prof. Kwellen, który dotychczas gorąco się wypowiadał za przyłączeniem się Szwecji do trójprzymierza, obecnie napisał artykuł, w którym wypowiada się za ścisłą neutralnością Szwecji, wypowiadając się, iż, idąc za przykładem liberalnej Anglii, rząd szwedzki powinien się oprzeć zakusom wciągnięcia, mimo jego woli, w wir walki orężnej, gdyż inaczej kraj będzie wiedział jak postąpić, kierując się swym politycznym interesem i geograficznym położeniem a nie niewyraźnymi nastrojami grup społecznych.

Odezwa wodza wojsk angielskich.

LONDYN. (A.P.) Lord Kitchener w rozkazie do armji ekspedycyjnej wyraża się, iż wojska idą zagranicę na pomoc towarzyszom francuzom dla odparcia wspólnego wroga.

Honor brytańskiej armji zależy od postępowania każdego żołnierza.

W dalszym ciągu rozkaz odezwy wyzwa on wojska do okazania przykładnej dyscypliny, pewności siebie w boju i przyjaznego zachowania się względem spokojnych mieszkańców.

Entuzjastyczne przyjęcie wojsk angielskich.

LONDYN. (A.P.) Wojska angielskie, które w przeciągu 14 dni, zostały zmobilizowane i przeprawione do Bolonji i poraz pierwszy od szeregu stuleci wkroczyły na terytorjum Francji w roli sprzymierzeńców, a nie wrogów, były powodem wielkich owacji ze strony mieszkańców z przestarzałym merem miasta na czele.

W Paryżu gorąco podejmowano generała Frensch'a i towarzyszących mu oficerów.

Odwołanie korespondentów.

LONDYN. (A.P.) Biuro prasy ostrzega publiczność przed czynionymi przez nieprzyjaciela próbami szerzenia fałszywych wieści o katastrofach ze sprzymierzonymi wojskami brytańskimi, czego wróg próbował dokonać we Francji i Belgji.

Wszyscy korespondenci pism angielskich w Belgji zostali odwołani.

Punkt zwrotny wojny.

Na terenie Alzackim.

PETERSBURG. (A.P.) Z Kopenhagi donoszą, iż Niemcy przechodzą na całej linii w ofensywę.

Na morzu.

Z otrzymanych depesz widzimy, iż floty wojujących mocarstw coraz bliżej się stykają.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Józefowi P. Wysyłanie „Kurjera“ przewaliliśmy w połowie sierpnia z powodu nieotrzymania prenumeraty. Obecnie wysyłamy codziennie. P. Dyrektor Kunicki zapewnił nas, że Szkoła Handlova żeńska rozpocznie zajęcia w połowie września.

Pani S. Właśnie, że odwrotnie. Po polsku mówimy: *wytyczyć* drogę, a nie *wytknąć* drogę. *Wytknąć* można komuś błędy. Jest to błąd dosyć pospolity. Lepiej też jest powiedzieć: *środek ciężkości* niż *punkt ciężkości*.

P. K. List jest paszkwilem. Nie umieścimy.

